



# SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)  
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK XI — Nr 46 (501)

16 LISTOPADA — 16 NOVEMBRE 1957

CENA 30 fr.  
PRIX 30 fr.

## Gen. Anders: Dla wykonania wielkich zadań potrzebna jest mocna postawa i świadoma jedność działania

Na obchodzie Święta Niepodległości w Londynie Generał Władysław Anders wygłosił doniosłe przemówienie, którego treść podajemy poniżej w całości.

W dniu 11 listopada 1918 r. Rzeczpospolita Polska powróciła do rodziny wolnych narodów jako państwo niepodległe i suwerenne. Niektóre części naszego kraju zrzuciły jarzmo nie woli o kilkanaście dni wcześniej. Inne, jak na przykład bohaterki Lwów, były w tym dniu jeszcze w ogniu walki, a wielkie potacie Polski pozostawały jeszcze pod obcą władzą. 11-go listopada, po powrocie Józefa Piłsudskiego z Magdeburga do Warszawy i po rozbrojeniu Niemców w stolicy, powstała w Warszawie władza centralna, która ujęła ster rządów w imieniu narodu. Dlatego też 11-ty listopada święcimy jest jako rocznicę ogólnonarodową.

Wyniki rozmów prezydenta Eisenhowera z premierem brytyjskim otworzyły drogę dla tak dawno już oczekiwanego połączenia i ujednoczenia wysiłków wojskowych, gospodarczych i politycznych wolnego świata. Jeżeli w ślad za tymi decyzjami przyjdzie światu wola czynnego kształtowania lo-

sów świata — będziemy świadkami zjawiska, że wyczyny sowieckie przysłużyły się sprawie świata wolnego. Stoimy wobec nieustających a nawet potęgających się wielkich zbrojeń sowieckich, które na pewno nie są prowadzone w celach pokojowych i których cień dzisiaj wyraźnie już pada na świat cały. Nadeszła chwila, że sternik tak zawsze ostrożnej i dalekiej od niegania alarmom polityki brytyjskiej zmuszony został do stwierdzenia, że niebezpieczeństwo sowieckie nigdy nie było tak groźne jak obecnie, a ostatecznym celem polityki sowieckiej jest zawiądanie całym światem. Chętniwi ton ostatnich wypowiedzi sowieckich jest zrozumiałym wykorzystaniem sukcesów technicznych dla celów politycznych. Chodzi tu wyraźnie o działanie na słabych i chwiejnych, ale nie jest to bynajmniej wyrazem istotnej siły wewnętrznej obecnego kierownictwa sowieckiego. Walki wewnętrzne na Kremlu, o których znowu ostatnio słyszemy, trwają bez przerwy od śmierci Stalina. Z niosących trumny Stalina w czasie uroczystości

pogrzebowych, tak jak widzieliśmy wtedy na fotografii, nie ma już przy władzy ani Beria, ani Mołotowa, ani Malenkowa, ani Kaganowicza. Armia sowiecka, ten w opinii ogólnej podstawowy filar państwowej siły sowieckiej, otrzymała ostatnio cios, który na pewno osłabił jej zwartość i otwiera pole do dalszych, rozległych intryg personalnych w aparacie dowódczym. A więc mogliśmy dojść do wniosku, że sprawność techniczna niektórych gałęzi zbrojeniowych jest w dużym stopniu neutralizowana brakiem stabilizacji na szczytach hierarchii sowieckiej. Mamy przed sobą sytuację międzynarodową, w której krzyżują się różne sprzeczne wielkiej wagi czynniki. Niektóre z nich znane już są nam wszystkim, inne może ujawnią się niebawem. Nie ma żadnej wątpliwości, że chwila jest o przełomowym znaczeniu dla dalszych losów całego świata, a więc naturalnie i dla sprawy przywrócenia wolności Polsce.

Dokończenie na str. 2-giej

WIKTOR JUNOSZA

## Listopad, a nie październik

W niezbożnym zamiarze zamazania najjaśniejszych kart polskiej historii propaganda komunistyczna przeciwstawia obchodzoną dotąd powszechnie przez Polaków, bez względu na poglądy polityczne i przynależność do tej czy innej warstwy społecznej, rocznicom 3 Maja, 11 i 29 listopada, 22 stycznia i 6 sierpnia, jak też obchodom rocznic „cudu nad Wisłą” i bitwy o Monte Cassino — swoje partyjne rocznice: przede wszystkim lipcową, następnie październikową. No i rocznicę pono wiekopomnej bitwy pod... Stalinem!

leniach ideałów niepodległościowych, i że nie da się zwieść na manowce. Znowu — staje się to niemal tradycją — obchód Święta Niepodległości zorganizowany został przez S.P.K. Obył się on w Domu Kombatanta, tej centrali życia polskiego w Paryżu... i nie tylko w Paryżu. Zresztą, by się przekonać, jaką rolę odgrywał S.P.K. i jego siedziba, nie trzeba było dotrzeć aż do sali bibliotecznej. Wszystkie pomieszczenia, wszystkie schody — były pełne ludzi. Jedni przychodzili radzić i konferować, inni — zabawić się, w dniu świątecznym, w swojskiej atmosferze. Sala biblioteczna okazała się o wiele dla mała, by pomieścić wszystkich przybyłych na obchód. Wśród obecnych widzieliśmy działaczy niepodleg-

łościowych z prowincji, rodaków przybyłych z Kraju, dużo studentów. Było na ten raz także sporo osób, które jeszcze niedawno nie bardzo wiedziały, po której stronie stoją. Warto zaznaczyć na marginesie, że uroczystość rozpoczęła się niemal punktualnie; już przed godziną 17-tą sala była wypełniona po brzegi, a takich, którzy przyszli „zaszczytliwą obecnością” dopiero pod koniec ostatniego przemówienia, znalazło się zaledwie paru. Po krótkim i zwięzłym zagajeniu uroczystości przez pika Gustawa Tysowskiego w imieniu S.P.K., głos zabrał ambasador Kajetan Morawski, podkreślając rolę młodzieży w polskiej walce o niepodległość i stwierdzając, że młodzież przybywająca z Kraju od

Dokończenie na str. 2-giej

JERZY ROJAN

## «Rząd Obrony Narodowej»

Paryz, w listopadzie  
ROZMOWA „polskiego października” przeszła w Polsce bez żadnego echa. Naród od dawna rozumiał, że został wówczas po prostu oszukany i że nie ma powodu z tego się cieszyć. A reżym nie bardzo chciał rocznicę tego oszustwa rozdmuchiwać, z powodów zresztą zrozumiałych. Ze strony dygnitarzy reżymowych, tych najważniejszych, nie padło więc w tę rocznicę żadne oświadczenie; żaden z nich — poza gorliwym mniejszego kalibru, jakim jest Biękowski — nie zabrał głosu w prasie.

polskiemu z „pomocą”. Cynik - Cyraniewicz nie waha się kłamać w sposób zupełnie bezwstydnym. Pisze: „W 1944 roku Związek Radziecki i jego armia odegrały powtórnie decydującą rolę w dziele wyzwolenia narodu polskiego...” I zaraz dodaje: „Tym razem władzę w Polsce ujęły w swe ręce masy pracujące. Polska klasa robotnicza żywi głęboką wdzięczność za pomoc w wyzwoleniu narodowym i społecznym, jakiej udzieliło jej w tych latach państwo Rewolucji Październikowej”.

Dokończenie na str. 3-ciej

Odrodzone Państwo Polskie powstało na nowo do niepodległego bytu w kształcie nowoczesnym jako demokratyczna Rzeczpospolita, z zapowiedzią rozległych praw dla rzeszy pracujących. Polska odzyskała niepodległość w roku 1918, którego ostatnie dni opromienione były powstaniem wielkopolskim; ale umocniła niepodległość i utrwaliła ją dopiero w dwu nadchodzących latach. Czy trzeba przypominać, jak zagrożona była nasza niepodległość w roku 1920, kiedy zdawało się, że nie nie zdola już powstrzymać najeźdźcę bolszewickiego? Kartę dziejów odwrócił dopiero w sierpniu owego roku bohaterki wysiłki zjednoczonego narodu na przedpolu Warszawy. Od tamtego dnia 15-go sierpnia jest świętem Świętem Żołnierza. Jest świętem, którego obchodzie komunisty w Polsce również nie pozwalają.

Sprawdźmy postawy polityczne rzeszy emigracyjnych jest więc opowiedzenie się za uhonorowaniem tych czy innych dat, tych czy innych miesięcy. Uznanie za wydarzenia o decydującym znaczeniu historycznym uchwalenia Konstytucji 3 Maja, czy też ogłoszenia „manifestu” kompartii; uznania za wielkie święto dnia, w którym Polska po stuletniej niewoli wróciła do niepodległego bytu państwowego, czy też dnia, w którym bolszewicy z Leninem na czele obalili w Rosji rządy demokratyczne i wprowadzili tam krwawy terror.

Również bez najmniejszego echa przeszła w Polsce czterdziesta rocznica zamachu bolszewickiego na rewolucję rosyjską. I choć reżym dołożył wszelkich starań, by w narodzie wykreślać „entuzjazm”, jego usiłowania spaliły na panewce. Naród bowiem, którego umiłowanie wolności jest wprost legendarne, nie pozwolił sobie narzucić „radości” z powodu rocznicy zakucia w najstraszniejszą niewolę innego narodu. Toteż z tym większą gorliwością, z tym większym lokalnym serwilizmem w stosunku do tyranów na Kremlu zaczęli się wypowiadać na łamach prasy bolszewickiej największe tuż narzuczone Polsce reżymu.

Te „masy pracujące”, które ujęły władzę w Polsce — to, jak wiemy, różni agenci międzynarodowego komunizmu w rodzaju Bieruta, różne „popy” w rodzaju Rokossowskiego i różni pajace w rodzaju Cyraniewicza. Polska

Doświadczanie pierwszego okresu naszej niepodległości wskazują, że wspólny wysiłek całego narodu potrafi nie tylko odwrócić katastrofę, ale w najgroźniejszej nawet sytuacji potrafi losowi wydrzeć zwycięstwo. Od roku 1939 Polska przeżyła straszliwy najazd hitlerowski i — w sojużu z nim będący — sowiecki, potem okrucieństwa okupacji niemieckiej, na które odpowiedziała bohaterka walka Kraju z okupantem hitlerowskim. Po tem przyszedł nowy najazd i nowy okres niewoli. Po Hitlerze — Stalin na rzucił swoje rządy Polsce, odebrał Polsce nasze ziemie wschodnie, a w reszcie Polski ustanowił rządy swojej agentury.

Bo o polskim „październiku” z 1956 roku polscy komunisty już zapomnieli, i nie kwapią się obchodzić przykrej rocznicy momentu, kiedy chcąc nie chcąc musieli rozluźnić obrozę na szyi narodu polskiego. Nasilenie komunistycznej propagandy wśród uchodźstwa polskiego we Francji było i jest tak wielkie, że wolno się było obawiać, czy nie osiągnie ona widomych sukcesów. Okazało się, że nie. Dowodem — tegoroczny obchód rocznicy 11 listopada.

Pierwszy — jak zwykle — pośpieszył wyszczególnić się Cyraniewicz, pajac do wszystkiego, jak go określają ludzie przybywający z Polski. W sowieckim piśmie „Międzynarodowa Żyźń” przeszedł od samego siebie. „Czterdziści lat temu — zapewnia — rewolucjonisi w ruchu robotniczym uświadomili sobie, że dzień 7 listopada 1917 roku zapoczątkowuje nową erę w dziejach ludzkości”; że „znaczenie Października było decydujące dla rozwoju historycznego na całym świecie”; no i że „w 1918 roku Polska uzyskała niepodległość w głównej mierze dzięki rewolucji rosyjskiej...” Ta „bezinteresowna” Rosja bolszewicka parę razy przybywała narodowi

W sobotę 16 listopada odbędzie się w Londynie uroczystości związane z poświęceniem na cmentarzu w Brompton pomnika na grobie śp. Tomasza Arciszewskiego, b. premiera Rządu R. P., członka Rady Trzech, zastępcy przywódcy Polskiej Partii Socjalistycznej. O godz. 10-iej przed południem odbędzie się w Brompton Oratory msza św. za spokój duszy śp. Tomasza Arciszewskiego, a o godz. 11-iej nastąpi poświęcenie i odsłonięcie pomnika. Pomnik ufundowany został ze składek społeczeństwa polskiego na obczyźnie. Akcję zbiorową przeprowadzał Komitet uczczenia pamięci śp. Tomasza Arciszewskiego pod przewodnictwem amb. Edwarda Raczyńskiego.

Dokończenie na str. 2-giej

## Polska — to Kraj i Emigracja

Od czasu owej „wiosny w październiku” aparat propagandy reżymowej, nastawiony na falę emigracyjną — bije wszystkie stachanowskie rekordy. Powstają na Zachodzie nowe pisma komunistyczne — „celem wzmożenia więzi Emigracji z Macierzą”. Odwiedzają nas setki nastanych przez reżym emisariuszy. Towarzystwo „Polonia” zarzuca nas ulotkami, broszurami, periodykami i książkami. Prasa krajowa poświęca nam coraz więcej miejsca.

Ten potężny walec komunistycznej propagandy ma do wykonania jedno jedyne zadanie: wzmocnienie w nas, że w październiku ub. r. naród istotnie odzyskał wolność; że zgodnie z „naturalnym kierunkiem rozwoju historii” zdecydował suwerennie o swej przynależności do bolszewickiego Wschodu; że uwór, z jakim emigranci bronią swoich dotychczasowych pozycji — nie ma po prostu sensu. Gorzej: jest to uwór „garstki zbankrutowanych polityków emigracyjnych”, którzy walczą nie z reżymem, „bo go już nie ma”, lecz z całym narodem.

Ostatnio zabrał w tej sprawie głos człowiek poważny, pisarz znakomity, patriota niewątpliwy — Antoni Gołubiew. W krakowskim „Tygodniku Powszechnym” przeciwstawia się na poglądom uchodźstwa, że na pojście Polski składają się dwa czynniki: Kraj i Emigracja. Przemawia do nas twardo, czasem rzewnie, czasem nawet patetycznie. Przypomina nam, że Polska leży nad Wisłą, że koncepcja Kraju i Emigracji może miała swe uzasadnienie w czasie wojny, ale dziś jest już „anachronizmem”.

Autor wspaniałych książek o Bolesławie Chrobrym nie posuwa się wprawdzie tak daleko jak jego kolega redakcyjny, znany wesołek polityczny, Stefan Kisielewski, który w Krakowie wciąż powtarza, że ma „gwoździe w mózgu” (skoro twierdzi, to prawdopodobnie nie ma), a który niedawno w paryskiej „Kulturze” niefrasobliwie głosił (gwoździe w mózgu!), że „nie można być nogami na Wschodzie, a głową na Zachodzie”, że „mimo naszej kultury łańciskiej należy do Wschodu”, że świadomie i dobrowolnie chcemy tam pozostać na zawsze. Ale i on, Gołubiew, zapewnia nas, że „w Polsce poglądy uległy zasadniczej zmianie”.

Wystąpienie Gołubiewa — to zna mienne signum temporis. To oznacza, że pisarze krajowi powracają do „dętej mowy”. To dowód, że Gomulka nie puszczał na wiatr swych słów, gdy na X plenum centralnego komitetu kompartii zapowiadał, że „dla piór „drugotapowych” łamy prasy winny być zamknięte”. To przestroga pod adresem uchodźców, że pisarz krajości może znaleźć się w takiej sytuacji, iż musi pisać, choć chciałby milczeć.

W latach terroru Bezpieki Gołubiew unikał publicystyki. Na tematy związane z zagadnieniami dnia bieżącego nie wypowiadał się. Milczał. Przeniósł się myślą do zamierzonych czasów i pośrednio przypominał narodowi, że Polska istnieje nie od chwili wydania komunistycznego manifestu lubelskiego, lecz od dziesięciu wieków. Że już tysiąc lat temu, w oparciu o kulturę zachodnią, o chrześcijaństwo i Rzym — naród nasz wybrał ostatecznie drogę swego historycznego rozwoju.

I oto dziś, w okresie „liberalnych” rządów Gomulki, nawet Gołubiew nie może sobie pozwolić na milczenie. Nawet on nie może się wyrwać z kieratu propagandy totalitarnego komunizmu. Nawet on musi w nim chodzić. Trudno o lepszy przykład panującej w Kraju „wolności” słowa.

Ale na tym stwierdzeniu nie chcemy poprzestać. Myli się Gołubiew, gdy usiłuje dowieść, że naród już przestał liczyć na emigrację polityczną, że straciła ona rację bytu. Nie wierzymy mu. Rodacy bowiem przybywający z Kraju — a są to tysiące — z chwilą gdy tutaj poczują się ludźmi wolnymi, wierznie odzwierciedlają nastroje panujące nad Wisłą. Nie potwierdzają zdania Gołubiewa. Przeciwnie, przekazują nam żądanie narodu, byśmy nie ulegali złudzeniom, byśmy nie poddawali kłamliwej propagandzie komunistycznej, byśmy wytrwali na swym posterunku. I chociaż nie wygłaszają publicznych odczytów, choć nie dają głośniejszych wiadomości do prasy emigracyjnej, choć mówią szeptem — ich głos rozchodzi się wśród nas szeroko. I bije jak dzwon. Tego szeptu nie zagłuszy wrzaskliwa propaganda grasujących na Zachodzie emisariuszy reżymowych.

I jeszcze jedno. Dzisiaj na emigracji przebywa około 1/5 narodu. To nie jest „garstka zbankrutowanych polityków”. To wielka masa i olbrzymia siła. Siła, której reżym nie zdola zniszczyć. Siła, która w sposób zasadniczy zaważy na losach Polski.

Oto dlaczego stanowczo twierdzimy, że Polska leży nie tylko nad Wisłą, ale jest wszędzie, gdzie są Polacy. Oto dlaczego słuszne jest zdanie, że Polska — to Kraj + Emigracja.

Stanisław PACZYŃSKI

## Sesja Rady Europy

W dniach 16 do 29 października b.r. obradowało w Strasburgu Zgromadzenie Doradcze Rady Europy. Z tej okazji do Strasburga przybyła delegacja Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarmionych (ACEN), której wskazano miejsca na trybunie oficjalnej. W pierwszej części obrad delegacja składała się z pp. Auera, przewodniczącego delegacji ACEN w Paryżu i Ciołkosza, przewodniczącego delegacji ACEN w Londynie, w drugiej części obrad przybyli do Strasburga ponadto pp. Baickis (Litwa), Barev (Bułgaria), Dhima (Albania), Gosvalds (Łotwa), Rehak (Czechosłowacja), Seltar (Estonia) i Veniamin (Rumunia).

mówień członkowie Rady Europy wstali z miejsc i chwilą milczenia uczcili pamięć poległych w rewolucji węgierskiej, po czym posiedzenie zostało odroczone. Po zakończeniu debaty w sprawie węgierskiej delegacja ACEN została przyjęta przez prezydenta Zgromadzenia Doradczego Rady Europy p. Fernanda Dehoussa. Delegacja podziękowała mu za umieszczenie problemu węgierskiego na porządku obrad Rady Europy i wyraziła nadzieję, że Rada Europy będzie nadal poświęcała baczną uwagę zagadnieniom krajów ujarmionych. Wywiązała się dłuższa rozmowa z p. Dehoussa, która miała charakter bardzo serdeczny.

W czasie obrad Rady Europy p. Goedhart złożył wniosek wzywający rządy 15 krajów wchodzących w skład Rady Europy do udostępnienia studentom z Polski możliwie największej liczby stypendiów

W dniu 23 października jako w rocznicę wybuchu rewolucji na Węgrzech Rada Europy odbyła posiedzenie plenaryjne poświęcone rozpatrzeniu sytuacji na Węgrzech. Przemawiali pp. senator dr Karl Wistrand (Szwecja), poseł Peter Strasser (Austria), poseł F.J. Goedhart (Holandia) i senator Ernest Pezet (Francja) Po wysłuchaniu prze-

Dokończenie na str. 2-giej

FP 2156



W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

## Plon jubileuszu

Dłonie wielkich uroczystości w komunistycznej Moskwie są nade wszystko pokazem żelaznej dyscypliny. Od samego świtu ustawiają się wielokilometrowym wężem tysiączne, zorganizowane tłumy, mające wziąć udział w pochodzie. Również wówczas formują się szpalery milicji i strzegących porządku wojsk. Za dobrych stalinowskich czasów, ze względów bezpieczeństwa, nie wolno było otwierać okien na trasie pochodu, nie wolno było trzymać rąk w kieszeni, kobietom zabronione były ręczne torebki, a bez względu na stopień wojskowy, przespiewaniem było posiadanie naboju do jakiegokolwiek broni. Czy wszystkie te przepisy utrzymały się w mocy do dni naszych, nie wiemy, ale uwagę obserwatorów zwróciła i w tym roku niezwykła liczebność milicji i kordonów wojska.

Obecny jubileusz czterdziestolecia krwawego przewrotu w Rosji, uświetniony został specjalnie krążeniem wokół ziemi aż dwóch „spatników”, stanowiących wymowny pokaz osiągnięć uczonych i techników sowieckich.

Przybyli karnie do Moskwy zarówno delegacje krajów, gdzie na ostrzach bagnety wprowadzono już rządy komunistyczne, jak i przedstawicielstwa agentów komunistycznych z krajów jeszcze wolnych.

Sam Chruszczow wygłosił krótkie, czterogodzinne przemówienie, nacechowane walcamiw mu brakiem umiaru. Nie było w nim nic nowego, chyba nutki nietajonego z powodu „kiszki” triumfu i wzmoczenia jeszcze dumności w sobie.

Szablona już chwalebna zdobytych gospodarki sowieckiej miała i tym razem iscie rosyjską cechę.

Niegdys, w zaraniu potęgi Księstwa Moskiewskiego, jedynym źródłem bogactwa była gospodarka rabunkowa zasobów naturalnych, złożonych przede wszystkim ze zwierząt futerkowych po lasach i z obfitości ryb w dolnym biegu Wołgi. Obecnie głównym powodem dumy jest wciąż rosnąca eksploatacja zasobów naturalnych, przede wszystkim kopalnianych. Dzięki uruchomieniu coraz to nowych złóż na olbrzymim terytorium Związku, wzrosło wielokrotnie od lat czterdziestu wydobycie węgla, ropy i rudy, pomnożono znacznie produkcję energii elektrycznej — dzięki wyzyskaniu sił wodnych. Analogicznie, uruchomiono dla produkcji ropy, dzięki inicjatywie Chruszczowa, dodatkowe 40 milionów hektarów dotychczasowych odłogów.

W pierwszych dwóch latach wyniki tego eksperymentu były dosyć pomyślne. W ostatnich dwóch latach spadły jednak ogromnie, bo do 80 proc. wyników poprzednich. Gdyby więc nawet przyjąć z dobrą wiarą na ogół zawodne dane sowieckiej statystyki, mamy do czynienia stale z potężnym jednostronnym rozwojem produkcji ciężkiego przemysłu maszynowego i zbrojeniowego, z daleko idącym upośledzeniem innych gałęzi i wytwórczości przemysłowej i znacznymi zaniedbaniami w rolnictwie.

Toteż, gdy Chruszczow baje o położeniu krusu niedzy chłopca przez kochozy, lub o wielokrotnym pomnożeniu hodowli czy produkcji cukru, są to pospolite fantazje propagandowe.

W wypowiedzi Chruszczowa na tematy wewnętrzne komunizmu zanotowano specjalnie jego atak na „komunizm liberalny”, prostą drogą prowadzącą do zdrady. Pasuje to dosyć ściśle do oświadczeń Gomułka, który stwierdził z okazji jubileuszu, że żadnego nawrotu do swobód demokracji burżuazyjnej być nie może i nie będzie.

Politycznym punktem kulminacyjnym mowy Chruszczowa była jego prozycja „spotkania na szczytach” kierowników państw „socialistycznych” i kapitalistycznych, mającego za przedmiot wyrzeczenie się wojny i oferta poszukiwania współpracy pomiędzy Związkiem sowieckim i St. Zjednoczonymi we wszystkich dziedzinach, w szczególności zaś w sprawie rozbrojenia. Złożeniu tej śmiałej oferty towarzyszył jednak, jak zawsze, krzykływy atak na dotychczasową „agresywną” i „kolonialistyczną” politykę St. Zjednoczonych. Nie dziwnego więc, że wystąpienie Chruszczowa spotkało się z niezapamiętaną miarodajną odprawą.

Już w dwa dni później prezydent Eisenhower w swoim orędziu do narodu

du stwierdził, że „Sowiety koncentrują cały swój wysiłek na wytwarzanie narzędzi wojny. Fakt ten, w połączeniu z polityczną postawą Sowietałów we wszystkich sprawach międzynarodowych, jasno wskazuje, że ich zamiary ekspansji nie uległy zmianie. Świat nie zapominał o zbrojnych inwazjach sowieckich na Finlandię i Polskę, ich poparcia dla wojny w Korei i użycia przez nich siły dla brutalnego przekreślenia wolności Węgier. Stała się już i wciąż rosnąca siła wojskowa wolnego świata, oparta o połączenie naszych sił gospodarczych i duchowych, są jedyną odpowiedzią na zagrożenie tak długie, jak długie przywódcy sowieccy nie zaprzestają obracania wszystkich swoich zasobów na cele wojny i ekspansji i nie użycia ich na poprawę bytu u swoich narodów”.

Całość swego przemówienia prezydent poświęcił omówieniu konkretnych, zamierzonych i realizowanych środków, prowadzących do unieszkodliwienia osiągnięć Kremla.

Hałaśliwy wysiłek jubileuszowy Moskwy w zakresie polityki międzynarodowej spalił na panewce.

W.J.G.

## Przemówienie Generała Andersa

Dokończenie ze str. 1-ej  
Spójrzmy teraz na to, co się w ostatnim roku stało w Kraju, i na obecne jego położenie. Tak zwany polski październik wywołał w społeczeństwie naszym różne nadzieje i oczekiwania. Bardzo wielu Polakom wydawało się, że jest to początek nowej ery, niemal jutrzienka swobody. Niestety, rok, który minął, nie potwierdził nadziei związanych z wydarzeniami 19-go października. Dzisiaj na tyle znamy już publikacje i teksty przemówień z owej daty, że można nakreślić drogę, którą władcy komunistyczni wytyczyli Polsce rok temu.

Jeden z naczelnych kierowników i współorganizatorów zmian październikowych powiedział wtedy przywódcom sowieckim, którzy nagłe zjechali do Warszawy, że sytuacja w Kraju istotnie zmierza ku temu, iż nie będzie można jej opanować. Jeżeli zastosowane zostaną środki represyjne, to tylko przyspieszy rewoltę. Partia, zamiast tępienia sił spontanicznego ruchu demokratyzacji, musi postawić się na jego czele i tak tym ruchem pokierować, aby stał się instrumentem działania partii.

Właśnie tak potoczyły się wypadki. Nastąpiło pewne złagodzenie formy panowania sowieckiego w Polsce, a rzą-

dząca naszym Krajem partia komunistyczna zaczęła wykazywać pewną, ograniczoną, samodzielność wobec Rosji. Październik ubiegłego roku nie przyniósł decydującego przełomu w życiu narodu, gdyż Polska pozostała nadal w obozie wykonawców woli sowieckiej. Polacy w Kraju, którzy obiecywali sobie wiele po zmianach październikowych, dzisiaj są już rozczarowani i rozgoryczeni. Władze komunistyczne znalazły sposób dla usprawiedliwienia się, dlaczego nastąpił odwrót od zapowiedzi październikowych. Przypomina się — i przy każdej okazji daje się do zrozumienia — że Polska jest wciąż zagrożona zbrojną interwencją sowiecką, że każde bardziej samodzielne posunięcie może stać się przyczyną krwi wyciekającej z rany sowieckiej.

Taką jest zresztą istotna i prawdziwa wymowa rzeczywistości polskiej. Gdyby nie stała i bezpośrednie zagrożenie Kraju przez wojska sowieckie, komunistów w Polsce nie utrzymałoby się przy władzy. Doszli oni do władzy w chwili zajęcia Polski przez armię czerwoną, i tylko obecność tych wojsk w Polsce i wokół granic Kraju jest gwarancją istnienia rządów komunistycznych.

Należy jasno i wyraźnie stwierdzić: Gomułka i jego współpracownicy są i

nie przestali być ani na chwilę zdecydowanymi komunistami. Dobro partii komunistycznej, jej całość, zwartość i jej wyłączne panowanie nad Polską — oto cele, od których nie odstąpią. Mówiąc to wszystko nie mam bynajmniej zamiaru lekceważyć zmian, które zaszły w Kraju. Złagodzenie walki z Kościołem, zlikwidowanie większości kościołów w rolnictwie, zaprzestanie jaskrawego terroru policyjnego, stosunkowo znaczna swoboda słowa mówionego, chociaż bynajmniej nie drukowanego, rozluźnienie żelaznej kurtyny na wyjazdy z Kraju — są to ustępstwa na pewno bardzo pożądane. Osobno podkreślić by należało powrót naszych nieszczęśliwych rodaków, tak długo więzionych nieudolno w Sowietach. Niestety, większość tych repatriantów są to dotychczasowi przeciwnicy naszych zagrabionych przez Sowietów ziem wschodnich, a liczebność transportów nadchodzących z głębi Rosji nie odpowiada tym wielu setkom tysięcy Polaków, o których mieliśmy prawo przypuszczać, że znajdują się jeszcze przy życiu.

Pomimo niejednej pocieszającej wiadomości z Kraju, największym białym byłoby twierdzenie, że ulgi popaździernikowe zmieniły zasadniczo położenie i wprowadziły Polskę na drogę do odzyskania niepodległości. W naszym przekonaniu zmiany październikowe były dowodem, że wobec zdecydowanej postawy narodu reżym komunistyczny musiał zgodzić się na pewne koncesje. Nie mogło stać się inaczej po pamiętnych dniach czerwcowych w Poznaniu, po wspaniałej manifestacji niezłomnego ducha katolickiego i polskiego przez półtora milionową rzeszę na stokach Jasnej Góry w sierpniu ubiegłego roku. Dalszy nacisk społeczeństwa, prowadzony ostrożnie i rozważnie, ale stanowczo i wytrwale, może zmusić komunistów do dalszych ustępstw. Naród polski wykazał tak wielką dojrzałość i tak trafne wyzucie sytuacji, że sam najlepiej znajduje i najwłaściwiej obierze kierunek swych dalszych działań.

Taka ocena położenia nie oznacza bynajmniej, abyśmy, jako emigracja polityczna, mieli być bierni i abyśmy w naszej świadomości umniejszali naszą rolę i znaczenie.

Nie mamy się czego wstydić. Wszystko to, co przez lat kilkanaście mówiliśmy o Polsce i o panujących w naszej ojczyźnie stosunkach — okazało się całkowicie prawdą. Gomułka i jego ludzie mówią dziś o ubiegłym okresie jako o okresie „błędów i wypaczeń”. Ale kiedy wówczas, rok po roku, wskazywaliśmy na to, co się w Kraju działo jako na jedno pasmo zbrodni na narodzie polskim — nazywano nas oszczercami lub co najmniej „agentami imperializmu”.

Przez długie lata budziliśmy sumienie wolnych narodów, których wina wobec Polski, najwinniejszej sojuszniczki podczas wojny, jest wielka i niezaprzeczna. Utrzymywaliśmy sprawę wolności Polski na powierzchni spraw międzynarodowych i nie pozwalaliśmy, aby o Polsce zapomniano. Nasze nieustępliwie wysiłki postawiły sowieckich sprawców straszliwej zbrodni katyńskiej pod pręgierzem opinii świata. Wywieraliśmy skuteczny nacisk w sprawie repatriacji naszych rodaków z Rosji.

Znane są nasze wysiłki, aby Kraj uzyskał pomoc gospodarczą w postaci pożyczek — kiedy tylko otwierają się ku temu możliwości. Zasiłaliśmy i zasilamy Kraj wysyłaniem milionów paczek indywidualnych. Znaczenie tej pomocy jest tym większe, im większa jest nędza ludzka w Kraju i ruina gospodarstwa społecznego, jako nieuniknione wyniki ustroju komunistycznego.

Wszystkie te nasze zadania, a przede wszystkim obronę sprawy polskiej na terenie międzynarodowym — prowadzić musimy z wzmocnioną siłą. Nieodzownym oparciem dla tych prac są podstawy materialne, gromadzone przez nasz Skarb Narodowy. Podkreślam, że każdy Polak na emigracji powinien pamiętać o swym obowiązku placenia na Skarb, stając się w ten sposób uczestnikiem naszych działań na rzecz wolności Polski.

Powtarzam raz jeszcze: Polska nie jest wolna i nie może przemówić takim głosem, jakim by pragnęła. Garnizony sowieckie stoją nadal w Polsce, reżym nie prowadzi niezależnej polityki zagranicznej. Społeczeństwo jest nadal odsunięte od wszelkiego wpływu na rządy. Nie ma niezależnych stronnictw politycznych, nie ma prawdziwych swobodnych związków zawodowych i organizacji społecznych. W tym stanie rzeczy, emigracja polityczna musi przemawiać za naród we wszystkich sprawach, w których naród ma usta zamknięte.

Dla wykonania tych wielkich zadań potrzebna jest mocna postawa i świadoma jedność działania. Ludzie o wiotkich poglądach, którzy nie dostrzegają rzeczywistości w Polsce, znanej obecnie tak dokładnie i tak powszechnie — sprawdzają zamęt i tym szkoda naszej wspólnej sprawie. Nie jest to budujący widok, kiedy rodacy, którzy przyjechali z Kraju, muszą wyjątkowo i opisywać istotny, bardzo smutny, stan rzeczy w Polsce — aby ostrzec nielicznych zresztą „marzycieli” na emigracji.

Po przez długie i ciężkie lata wykazywaliśmy nieugiętą wolę walki o Polskę. Emigracja nie zawiedzie Kraju i dzisiaj. Wierząc głęboko w własne siły narodu, wypełnimy z Boską pomocą ciężką na nas obowiązki — aż do całkowitego zwycięstwa sprawy wolności narodu, niepodległości i całości Rzeczypospolitej.

## TARYFY CELNE W POLSCE

FAKT, iż reżym warszawski obłożył cłem paczki, wysyłane do Polski z zagranicy w formie darów, stanowi o burzającym przykład lekceważenia przez władze komunistyczne interesów własnie najbardziej potrzebujących pomocy warstw społeczeństwa. Pod naciskiem opinii publicznej — i gwałtownych ataków prasy emigracyjnej — reżym musiał opłaty celne nieco zmniejszyć, a niektóre przedmioty jak na przykład lekarstwa, zupełnie z nich zwolnić. Lecz przy samej zasadzie pobierania cła od darów, przesyłanych krewnym w Kraju przez ciężko pracujących emigrantów — władze warszawskie uporczywie się trzymają; po „październiku” tak samo, jak za czasów „stalinizmu”.

Taryfy celne, stosowane obecnie do przedmiotów, przysyłanych lub przywożonych z zagranicy, ustanowione zostały w zasadzie przez rozporządzenie z 2 czerwca 1956 r. Zajmują one bitych 12 stron drobnego druku. Wydano później szereg zarządzeń, wprowadzających częściowe zmiany; ostatnie datuje z 22 sierpnia 1957 r. Zorientowanie się w tym wszystkim nie jest łatwe. Sądziłoby się, że oddamy usługę Czytelnikom, przeprowadzając trud zebrania w jedną całość zarządzeń, ogłoszonych w różnych numerach „Dziennika Ustaw” i „Monitora Polskiego”.

Po uwzględnieniu wszystkich wprowadzonych zmian, obowiązujące obecnie przy odprawie celnej przepisy — jeśli chodzi o przedmioty najczęściej do Kraju wysyłane — brzmią, jak następuje:

Zwolnione od cła są preparaty farmaceutyczne w postaci leków gotowych do użycia, w opakowaniu, dalej protezy, pasy lecznicze, przybory ortopedyczne, aparaty słuchowe; od sztucznych zębów cło wynosi 1 zł. od sztuki.

Zwolnione od cła są również: mięso, wędliny, konserwy, masło, margaryna, mleko w proszku, sery, miód, cukier, mąka i kasze, mączki ożywcze, groch, makaron, owoce.

Nie pobiera się cła od złota i platyny w blokach, złomach i odpadkach. Poza tym, jeśli nie brać pod uwagę

towarów o małej wartości pieniężnej wzgl. obłożonych nieznacznie tylko opłatą, następujące przedmioty podlegają ocleniu:

Kawa palona i mielona — 100 zł od kilograma; kawa w ekstraktach — 200 zł; namiastki kawy, cykorja — 5 zł; kakao, herbata, również w ekstraktach — 80 zł; wanilia — 150 zł; pieprz — 300 zł od kg.

Oliwa — 10 zł od kg.; czekolada twarda i w proszku — 20 zł od kg.; ryby zwykle, wędzone i w przetworach — 3 zł, łososie i sardynki — 25 zł od kg.

Spirytus i napoje spirytusowe — 100 zł od kg.; wszelkie wyroby tytoniowe — 350 zł od kg.; bibułka do papierosów — 200 zł od kg.

Kauczuk — 5 zł; ogumienie do kół — 12 zł; guma do zelowania (krepa) — 200 zł od kg; gąbki gumowe — 40 zł.

Przędza i nici z jedwabiu — 600 zł; wełniane — 100 zł; bawełniane i lniane — 30 zł; z nylonu — 250 zł od kg.

Tkaniny z jedwabiu, nylonu, szychu — 800 zł; wełniane — 300 zł; bawełniane — 50 zł; impregnowane — 200 zł; materiały plastyczne metrowe — 100 zł od kg.

Wata — 40 zł; watolina wełniana — 150 zł; bawełniana — 30 zł od kg.

Bielizna osobista, pościelowa, stołowa z jedwabiu, nylonu — 800 zł; wełniana — 200 zł; z materiałów plastycznych — 150 zł.

Odzież z jedwabiu, nylonu — 800

### POROZUMIENIE NAUKOWE

Ostatnio podpisano w Warszawie porozumienie o wymianie pracowników nauki między Polską Akademią Nauk w Warszawie i Centre National de la Recherche Scientifique w Paryżu.

Porozumienie to przewiduje, że w roku akademickim 1957/1958 z ramienia Polskiej Akademii Nauk wyjadą do Francji polscy pracownicy nauki na łączny okres 20-tu miesięcy. Na ten okres Akademia przyjmie naukowców francuskich. Podpisanie tego porozumienia — jak stwierdza warszawska „Trybuna Ludu” — stanowi pierwszy krok dla dalszego rozwoju polsko-francuskiej wymiany naukowej.

## LISTOPAD, A NIE PAŹDZIERNIK

Dokończenie ze str. 1-ej  
razu znajduje wspólny język z polską młodzieżą emigracyjną. Każę mu to patrzeć w przyszłości z ufnością.

Z kolei przemawiał prezes Rady S.P.K. mjr Antoni Baranowski. Uwytkił on rolę żołnierza polskiego w pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległego bytu państwowego, kiedy trzeba było stawiać czoła wrogom na wszystkich krańcach Rzeczypospolitej, wyjaśnić, dlaczego Komendant, a później Naczelnik Państwa i pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski stał się w oczach całego narodu symbolem idei niepodległości, a następnie

podniósł czynny bojowy armii gen. Andersa i innych polskich formacji na Zachodzie.

W doskonale opracowanym i wygłoszonym z właściwą mu swadą referacie red. Witold Nowosad omówił kolejno cały szereg problemów, stojących przed Polakami w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej polskiej, podkreślając konieczność holdowania jednej wspólnej idei strategicznej, przy stosowaniu rozmaitych środków taktycznych. Rozważania te przywoływały do położenia nacisku na ważność i odpowiedzialność zadań, przypadających w udziale emigracji, części narodu, zdolnej i obowiązanej zabierać głos tam i w takich sprawach, gdzie Kraj nie jest w możności dać swym poglądom całkowitego wyrazu.

Kończąc część obchodu stanowią recital chopinowski mistrza Zygmunta Dygata, który ocarował wsłuchaną pilnie publiczność wspaniałym odzwiercieniem ballady g-moll, nokturna cismoll, etudy rewolucyjnej, mazurka cismoll i poloneza as-dur.

PRZED południem w Kościele Polskim przy rue St-Honoré celebrowana była uroczysta msza święta, którą odprawił ks. Franciszek Zieliński.

Porywające kazanie okolicznościowe wygłosił ks. red. F. Kaszubowski. Masowym udziałem w modłach, podobnie jak udziałem w akademii, Polonia paryska zadokumentowała, że miesiącem wielkich świąt narodowych jest dla niej listopad, a nie październik.

Wiktor JUNOSZA

## Sesja Rady Europy

Dokończenie ze str. 1-ej  
celem umożliwienia im studiów na uniwersytetach w Europie zachodniej.

Dr Karl Wistrand zgłosił wniosek w którym — zważywszy że wielka liczba więźniów politycznych wciąż pozostaje w więzieniach w krajach Europy środkowo-wschodniej, a zwłaszcza że na Węgrzech rozlała się nowa fala aresztowań i deportacji osób, które walczyły o wolność swego kraju — domaga się natychmiastowego uwolnienia tych osób...

W dniach 21 i 25 października odbyły się posiedzenia komisji Rady Europy do strzeżenia interesów narodów nie reprezentowanych w Radzie. Przewodniczył p. Wistrand. W obradach komisji wzięli udział jako eksperci pp. Auer i Ciołkosz. Na zaproszenie komisji p. Ciołkosz przedstawił sytuację w Polsce, a następnie odpowie-

dział na szereg zapytań członków komisji. Szczególnie żywa dyskusja wywiązała się na temat zagadnienia, czy wobec ostatnich wydarzeń w Polsce państwa świata zachodniego winny udzielić Polsce dalszej pomocy gospodarczej. P. Ciołkosz bronił poglądu, że pomocy gospodarczej należy udzielić i że będzie to pomoc nie dla reżymu komunistycznego, lecz dla społeczeństwa polskiego, które nie powinno cierpieć z powodu różnych ubolewania godnych pociegnięć komunistycznego reżymu. Następnę posiedzenie komisji odbędzie się w połowie grudnia b.r. w Paryżu.

W dniu 24 października odbyła się w Strasburgu konferencja prasowa, zwołana przez przebywających tamże przedstawicieli ACENU. W trakcie konferencji p. Ciołkosz odpowiedział na szereg zapytań w sprawach dotyczących Polski.



# LISTY DO REDAKCJI

## W OBRONIE GRANIC POLSKI

Szanowny Panie Redaktorze,  
Wśród przykrych rozmyślań o obecnych dziejach naszego narodu i jego walce o wolny byt i zachowanie słusznych granic, nasuwa się nie raz myśl, że wśród społeczeństwa polskiego na obczyźnie winny te dążenia być co najmniej, jawnym aktem walki z wrogami Polski.

W dzisiejszych czasach, kiedy młodzież polska na obczyźnie okłamywana jest przez obcą propagandę, a przede wszystkim przez gadzinówki w języku polskim, które maskują się służbą Polsce, starają się podać kropkę truciźny — kłamstwa o Polsce i jej granicach — jest to sprawa ważna.

Dotychczasowe ogórne poczynania, dla obrony granic Polski, akcja naczelnych polskich organizacji społecznych, audycje radiowe w języku polskim, artykuły prasy emigracyjnej są bardzo cenne, lecz dla pełnej skuteczności akcji obrony granic Polski w ogóle, a dziś w szczególności Ziemi Odzyskanych nad Odrą-Nysą i wschodnich ze Lwowem i Wilnem niezbędnym jest, sądzę, przede wszystkim, oddolny, stały, widoczny dla Kraju, wysiłek zorganizowanej Polonii emigracyjnej.

Wiadomo, że jesteśmy zgodni co do sprawy tych ziem, lecz nasza akcja na rzecz utrzymania ich przy Polsce nie powinna ograniczać się tylko do małej grupki, a winna stać się powszechną i widoczną dla wszystkich.

Konkretnie, sądzę że należałoby przy każdej polskiej organizacji społecznej zorganizować specjalną sekcję (np. „Obrony granic Polski”), składającą się z doświadczonych społeczników, którzyby starali się zdobyć niezbędny materiał informacyjny, aby nie tylko na imprezach swej organizacji, lecz przy każdej nadarzającej się okazji prowadzić wysiłek uświadamiania ogółu, a zwłaszcza dorastającej młodzieży o potrzebie i słuszności obrony Ziemi Odzyskanych oraz Wilna i Lwowa.

Takie oddolne ujęcie obrony granic Polski byłoby jawnym dowodem naszej trwałej czujności w tej dziedzinie. Nieprzerwana, codzienna akcja tych sekcji stałaby się silnym oparciem dla naczelnych czynników Emigracji i dla jej prasy. Winna też cieszyć się ich wszechstronną pomocą.

Jan Matecki

Montlucon, 1.XI.57.

## NA JUBILEUSZ „SYRENY”

Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,

Spieszę, aby zdążyć z nadesłaniem moich serdecznych gratulacji z okazji 500-setnego numeru „Syreny”, tego na prawdę poczytnego tygodnika Wolnych Polaków, i życzę szczęść Boże w dalszej drodze ku wolnej Ojczyźnie.

Łączę wyrazy poważania  
Mieczysław Piekarczyk, ppłk.  
Londyn.

Szanownej Redakcji gratuluję 500-go numeru!

Wacław Grzybowski

Z okazji 500-go numeru „Syreny” przesyłam serdeczne życzenia

Roman Fajans

Paryż.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze, Sprawia mi rzetelną przyjemność przesłać na ręce Pańskie, z okazji 500-go numeru Pańskiego tygodnika, najlepsze życzenia dalszej, równie doskonałej działalności.

Ponad 30-letnia zawodowa praca dziennikarska daje mi — sądzę — prawo wyrażenia szczerego podziwu i uznania dla Redaktora, który w szczególności trudnych warunkach umiał i chciał utrzymać bezkompromisową linię niepodległościową wydawnictwa.

Korzystam jednocześnie z prawa cytelnika, wskazującego na swego ulubionego autora. Ryszard Wraga nie tylko zna Rosję i komunizm, zna je dzisiaj z książek, gazet i autopsji bardzo wielu pisarzy i dziennikarzy. Wra ga rozumie Rosję i komunizm. To jest walor najwyższy jego artykułów, drukowanych w Pańskiej „SYRENY”.

Życzę, Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

daktorze, wiele pomyślności i łączę u-przyjmie pozdrowienia  
Włodzimierz V. Popławski  
Londyn, 9.11.1957.

Szanowny Panie Redaktorze,  
Wśród rozlicznych jubileuszów organizacji, instytucji i poszczególnych jednostek bezsprzecznie na plan pierwszy wybija się jubileusz tygodnika „SYRENA”. Pięćsetny numer — to nie bagatelka. Włożony ogrom pracy może należycie ocenić tylko ten, kto ze sprawami wydawniczymi w trudnych warunkach emigracyjnych zetknął się sam. A więc wysiłek zespołu redakcyjnego „SYRENY” zasługuje na jak największe uznanie. Na uznanie zasługuje również wytyczona linia postępowania, od której Redakcja w ciągu całego okresu istnienia pisma nie odstąpiła ani na krok.

Składając jubilatce najserdeczniejsze życzenia okolicznościowe, nie mogę powstrzymać się od słów zachęty do dalszej pracy po wytkniętej drodze. Jest to zresztą życzenie nie tylko moje własne, ale i całego grona czytelników „SYRENY” w Szkocji.

Oby pięćset pięćdziesiąty, czy sześćsetny numer „SYRENY” ukazał się już w syrenim grodzie — w Warszawie.

Stanisław Dubiecki

Edynburg, 9.11.1957.

Drogi Panie Redaktorze,  
Serdeczne życzenia jubileuszowe „SYRENI” i Jej Redaktorowi!...  
Józef Relidziński  
Antokol (W. Brytania).

Wielce Szanowny i Drogi Panie Redaktorze,  
Dopiero wczoraj odebrałam 500 numer „SYRENY”. Przegapiłam to Jej święto i moje zarazem jako skromnej i niegodnej Jej współpracownicy; przegapiłam tak, jak wiele rzeczy w życiu się przegapia.

Tym niemniej nie chciałam, żeby moich życzeń nie było wśród tych wielu, które Pan odebrał, Drogi Panie Redaktorze.

Proszę mi zatem pozwolić wyrazić moją najgłębszą i najszczęśliwszą radość z powodu 500 numeru „SYRENY” i żyć Panu, Drogi Panie Redaktorze, wiele jeszcze takich numerów, ale już nie tu, a w Kraju.

Łączę wyrazy prawdziwego oddania i przyjaźni.

Eugenia Szabelska

Paryż, 12.11.1957.

Drogi Panie Redaktorze,  
Z okazji 500-go numeru „SYRENY” Polski Związek Inwalidów Wojennych P.S.Z. we Francji życzy dalszego, pomysłowego rozwoju tej tak pozytywnej placówki.

Pragnę podkreślić, że „SYRENA” zawsze stała na straży naszych inwalidzkich interesów, dała ona dowód, że stoi na straży praw polskich żołnierzy. A przede wszystkim wykazała, że jest pismem walczącym o wolność, całość i niepodległość Rzeczypospolitej.

Całemu zespołowi „SYRENY” na czele z jej redaktorem naczelnym składam w imieniu Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji najszczęśliwsze życzenia wytrwania na posterunku.

Bolesław Jagielowicz,

prezes PZIW we Francji  
Paryż, 11.11.1957.

Redakcja „Syreny”  
Z okazji 500-go numeru „SYRENY” przesyłam Kolegom szczerze powinszowania z powodu tak pokaźnego osiągnięcia wydawniczego, okupionego ciężkim trudem i wielką ofiarnością.

Życząc wytrwania w podjętym wysiłku wyrażam jednocześnie, jako stały prenumeratorka „Syreny”, a z tytułu członkostwa SPK także jej współwydawca, gorącą i usilną prośbę o:

— drukowanie artykułów wyłącznie w języku polskim i używanie na łamach „Syreny” języka francuskiego tylko w wyjątkowych wypadkach, dla

publikacji skierowanych ze strony polskiej do czytelników francuskich;  
— zaniechanie wystąpień zwróconych pośrednio lub bezpośrednio przeciwko Ambasadorowi R.P. Kajetanowi Morawskiemu, którego autorytet i powaga powinny być we Francji chronione i wyłączone z zakresu sporów i polemik politycznych;

— niestosowanie w dyskusjach i polemikach argumentów, określeń czy porównań jętrzących, odnawiających dawne, przebrzmiałe spory, bądź też wywołujących nowe, niepotrzebne podziały i zadrażnienia;

— wyłączenie raz na zawsze z łam „Syreny” wystąpień zniesławiających i poniżających, jak artykuł zatytułowany „Obrzydliwość”, w którym słuszna w zasadzie krytyka kroku p. Juliusza Poniatowskiego wyrażona została w sposób niedopuszczalny na Zachodzie;

— rozszerzenie w piśmie działu informacyjnego, szczególnie w sprawach krajowych, przez większe uwzględnienie obowiązku rzetelnego podawania w pierwszym rzędzie faktów i wiadomości, a dopiero w drugim, i w mniejszym stopniu, komentowania ich i oświetlania: czytelnik „Syreny” jest do statecznie dojrzały, by móc wyrobić o bie właściwą ocenę, rzeczą zaś „Syreny” nie jest narzucanie poglądów, lecz przekonywanie do nich.

Konkludując, życzę dalszego podniesienia poziomu pisma i uszanowania zasady, że walka toczy się nie tylko przeciw bolszewizmowi i przeciw okupacji, lecz także o godność człowieka i wolność myśli.

Łączę serdeczne pozdrowienia koleżeńskie

W. Zeleniski

Paryż, 11.11.1957.

## W OBRONIE LEGIONU MŁODYCH

Szanowny Panie Redaktorze,  
W związku z artykułem, jaki ukazał się w „Syrenie” z dn. 19 października br., który dziś doszedł do N. Y., podpisany przez Stanisława Paczyńskiego i zatytułowany „Protest czy petycja”, proszę uprzejmie o zamieszczenie mego listu wobec niezrozumiałej dla mnie zupełnie napaści na nieistniejący od lat Legion Młodych.

Artykuł Stanisława Paczyńskiego, omawiający depeszę Komitetu Wykonawczego PRW NiD do Gomułki sprzeczna jest do wniosku, że wysłanie tej depeszy było zrozumiałe, skoro ludzie kierujący NiD'em „wywodzą się z przedwojennego Legionu Młodych”. Stanisław Paczyński dodaje — „A to już chyba wystarczy”. Autor artykułu określa następnie Legion Młodych szeregiem epitetów, spośród których wystarczy przytoczyć: „chafastra”, „drastwo”, „płaszczonienie się przed każdym, kto posiadał władzę”, „karierowicze”, „szereżyciele „bolszewickich propagatek”.

O ile pamiętam, Stanisław Paczyński pozostawał w swoim czasie w bardzo przyjaznych nawet stosunkach z szeregiem członków Legionu Młodych. W swoim zapędzie przeczołzył on nie tylko ten fakt, ale i znane mu dobrze nazwiska, które dowiodły chyba dostatecznie, że ocena Stanisława Paczyńskiego posunięta została zbyt daleko, jak na polskiego publicystę.

Przypomnę te nazwiska:  
— Stachorscy Leon i Ryszard — rozstrzelani w Palmirach w 1939 r. po torturach w Gestapo za organizowanie pierwszego w Polsce podziemia,  
— Mrozowicki Józef — męczony w czasie śledztwa w Gestapo, rozstrzelany w Palmirach,  
— Jarosiński Jan — zamęczony na śmierć w czasie śledztwa w Gestapo,  
— Piltz Tadeusz — zamordowany przez Gestapo,  
— Lenkiewicz Mieczysław — zastrzelony po skoku spadochronowym do Polski,  
— Piątkowski Julian — zastrzelony po skoku spadochronowym do Polski,  
— Lechnicki Feliks — zabity w czasie

lotu nad Niemcami,  
— Spirydowicz Leon — poległ w czasie walk we Francji,  
— Szczechgino Jan — poległ na Monte Cassino.

To kilka nazwisk czołowych, kiedyś członków Legionu Młodych, którzy polegli. Czy nie zna Stanisław Paczyński i takich, którzy ryzykując życie, uniknęli śmierci? Myślę, że nie są mu obce nazwiska:

— Kozielewski Jan — wielokrotny kurier między polskim podziemiem i rządem polskim w Londynie; żyje;  
— „Mirek” — pierwszy skoczek do Polski, a później kilkakrotny kurier między Warszawą a Paryżem i Londynem; żyje;

— Moczarski Kazimierz, zwolniony po 11 prawie latach więzienia w NKWD i UB; żyje;  
— „Edmund” — którego proteza była w czasie wojny „żelazną kasą” dla najbardziej tajnych dokumentów podziemia; żyje;

Czy nie pamięta Stanisław Paczyński we Francji i w Szkocji wielu swych towarzyszywoi broni, którzy kiedyś nosili „orzełka” Legionu Młodych?

Sam przypominę i inne także nazwiska. Stanisław Paczyński wie przecież dobrze, że grupa Dembiński-Jędrzychowski odeszła od Legionu w początkach 1934 roku. Wie także, że Tadeusz Kochanowicz, jedyny chyba dygnitarz obecnego reżymu w Warszawie, kilka lat przesiadział na Warkucie, zwolniony później czas jakiś pracował w londyńskiej radiostacji „Swit” i wreszcie — razem z Mikołajczykiem wyjechał

## «Rząd Obrony Narodowej»

Dokończenie ze str. 1-ej  
klasa robotnicza natomiast dostatecznie wymownie okazała im swą „głęboką wdzięczność” — w czerwcu ub. r. na ulicach Poznania.

Towarzysz A. Zawadzki, głowa „kole gwałnego prezydenta” nie pozostał w tyle. Na łamach bolszewickiego organu rządowego „Izwestia” niemniej bije pokłony krwawym oprawcom sowieckim:

„I znowu dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego, dzięki ofierze krwi żołnierza radzieckiego, naród polski odzyskał po raz drugi niepodległość...”

Zaraz potem pisze o zadaniach, jakie stoją przed kompartią w Polsce: „Centralnym zadaniem jest uziemienie partii, podniesienie jej roli kierowniczej i mobilizacyjnej, a wraz z tym uziemienie państwa ludowego we wszystkich jego ogniwach i jego funkcjach dyktatoru proletariatu”.

Nie koniec na tym. Pochód „wielkiego października” nie zatrzyma się na Polsce:

„Siły socjalizmu obejmują dziś blisko miliard ludzi na kuli ziemskiej, a powstanie Republiki Ludowej Chińskiej posiada doniosłe znaczenie dla walki wyzwoleniec ludów zależnych i uciemiężonych Azji i Afryki”.

We Francji różni agenci reżymowi, stalynowcy reprezentujący „październiką odnowę”, rozpisują się wiele na temat przyjaźni polsko - francuskiej. A w Moskwie „głowa” Polski „ludowej” niedwuznacznie zapowiada nasilenie ingerencji komunistycznej w francuskim Algierze. I to w chwili najrozmaitszych pertraktacji reżymowo - francuskich: handlowych kulturalnych, i t. d.

Jako trzeci, z okazji „wielkiego października” międzynarodowego komunizmu zabrał głos sam Gomułka, nadzieja wszelkiego rodzaju emigracyjnych kapitalistów. Na łamach moskiewskiej „Prawdy” uderza on przede wszystkim we wszystkie polskie siły patriotyczne:

„Polscy kapitaliści i obszarnicy, wszystkie ich partie i rządy od endekich do sanacyjnych, a także prawicowo przywódcy PPS i Stronnictwa Ludowego — uprawiali niezmiennie politykę antyradziecką, podkopując tym

do Polski, zwiedziony mirażem wolności. Zapłacił za to wieloletnim więzieniem w UB. Po wyjściu znów wrócił do partii, obciążony jakimś „kompleksem Kadara”, który służy własnym siepaczkom. Czy nie ma takich samych przykładów i w innych stronnictwach i grupach politycznych?

O ile mnie pamięć nie myli, Stanisław Paczyński nie należał przed wojną do bojowych opozycjonistów pułkownikowskiego systemu. Zajmował wysokie stanowisko w jednej z państwowych instytucji. Zrobił tam nawet szybką karierę. Nie zamierzam ani przez chwilę kwestionować, że kariera była niesłuszna. Tylko dlaczego, znając dobrze środowisko Legionu Młodych, zarzuca temu środowisku „karierowiczostwo”? I jakim prawem usurpuje sobie prawo oceny Legionu Młodych, który krzyżami poległych i krzyżami Virtuti Militari znaczył swoją drogę w czasie wojny?

W przekonaniu, że zechce Pan, Panie Redaktorze, zamieścić tekst tego listu w jednym z najbliższych numerów „Syreny”, pragnę poinformować, że odpis wysłałam jednocześnie do „Dziennika Polskiego” w Londynie. Dodam, że o ile mi wiadomo, w Centralnym Komitecie Wykonawczym NiD'u nie ma ani jednego dawnego członka Legionu Młodych.

Pozostaje z poważaniem  
Jerzy Ponikiewski  
Nowy Jork, 1.11.1957.

Tadeusz Horko, redaktor naczelny „Dziennika Polskiego” w Londynie, któremu p. J. Ponikiewski przesłał z N. Jorku odpis swego listu do „Syreny”, prosi nas o zaznaczenie, że z treścią listu p. Ponikiewskiego solidaryzuje się całkowicie.

samym systematycznie kruche podstawy, na jakich opierała się niepodległość Polski w latach 1918 - 1939”.  
Pierwszy sekretarz kompartii na Polskę zupełnie ignoruje wysiłki żołnierzy Armii Krajowej, nie chce widzieć postawy narodu polskiego w czasie okupacji hitlerowskiej:

„Zbudowana przez komunistów polskich PPR była tą partią, która wysuwała w warunkach okupacji jedynie słuszny i realny program...”

W sprawach pochodu naprzód tyranii komunistycznej Gomułka idzie jeszcze dalej niż Zawadzki:

„W chwili, gdy różne siły imperializmu zwiększają napięcie międzynarodowe, gdy czynione są próby rozpalenia konfliktu wojennego na Bliskim Wschodzie... nawiązujemy do nieugiętej walki o pokój, zapoczątkowanej przez pierwszy na świecie rząd socjalistyczny pod przewodnictwem Lenina, i swą praktyczną działalnością składamy dowód, że sprawa pokoju, niepodległości narodów i sprawa socjalizmu związane są ze sobą nierozdzielnie”.

W imię „obrony pokoju” Stalin ujarzmił wiele narodów ludzacy od czasu do czasu Zachód mirażem „koegzystencji pokojowej”. Lenin zaś nigdy nie wspominał nawet o takiej możliwości „pokojowego współistnienia”. Według niego, kapitalizm i komunizm mogą ze sobą współżyć na tych samych zasadach, na jakich „współżył” wisielec ze sznurem.

Gomułka nawiązuje do tego właśnie poglądu. Zapowiada dalszy zwycięski pochód sowieckiego komunizmu i ogłasza, że pokój i niepodległość wszystkich narodów dopiero wówczas będą zapewnione, gdy reakcyjna tyrania komunistyczna opanuje glob ziemski, gdy reszta świata wolnego poczuje na własnej szyi bolszewicki sznur.

A tymczasem w ostatnim numerze paryskiej „Kultury” wyczytałem taką oto perełkę:

„Reżym Gomułki można by dość trafnie określić jako Rząd Obrony Narodowej”.

Nic dodać, nic ująć. Chyba tylko podkreślić ze zdumieniem: wielkie „R”, wielkie „O”, wielkie „N”.

Quousque tandem abutere, Catilina, patientia nostra?

Jerzy ROJAN

## VI

ODWRÓCIŁ się z niesmakiem, który w tej chwili górował w nim nad wszelkimi innymi uczuciami.

Chciał już dać znak sfozerowi by odjechał, gdy nagle wstrząsnął się cały, jakby rażony prądem elektrycznym. Poczuli na sobie ciężar jakiegoś strasznego spojżenia, które szło ku niemu z tłumu. Mimo woli, jak medium, ulegające władnemu nakazowi oczu hipnotyzera, pobiegł oczami w ślad tego wzroku.

Jakby skurczył się w sobie. Ujrzał w oddaleniu kilkunastu kroków „pana Miecicia”...

Odłąk zaczęła się „historia przystanku tramwajowego” spotykał go po raz pierwszy. Elegancki, przystojny, pachnący „pan Miecicio” zmieniony był do niepoznania.

Brudny, obszarpany, o ironio: nieogolony, nieostrzyżony i nieuczesany, chwycący się na nogach, widocznie nietrzeźwy, o bladej, zapadłej twarzy i przepastnych, gorejących oczach widma, stał oparty o kiosk narożny, mnąc w rękę poplamiony kapelus. Musiał dojrzeć Opolskiego za szybą samochodu i pił go oczyma, które nieważdzy, które przeklinały, które zaprzysięgały zemstę.

Pod grozą tych oczu, patrzących na niego bez zmużenia powiek, bez jednego drgnięcia niesamowitej, martwej twarzy, bez ruchu jakby zastygłego ciała — Opolski zwinął się omal w kłębek, jak czasem pies pod gniew-

## JÓZEF RELIDZIŃSKI

# Tajemnica przystanku tramwajowego

## NOWELA FILMOWA

nym wzrokiem swego pana, który zbliża się doń ze szpicrutą w ręku. Chciał zawołać na szofera, lecz gardło miało jakby sparaliżowane; próbował zapukać w szybę, lecz ręka odmówiła mu posłuszeństwa.

I tak patrzyli na siebie — zdawało się, wieczność całą...

Nagle „pan Miecicio” poruszył się, zrobił krok w stronę samochodu. Opolski, nie tyle świadomie, ile pod działaniem instynktu samozachowawczego, sięgnął do kieszeni, w której stał nosił rewolwer.

„Pan Miecicio” atoli przeszedł tylko na drugą stronę ulicy i stanął na stopniach narożnego szynku. Stamtąd raz jeszcze popatrzał w stronę samochodu, ale już jakimś innym, jakby zagasłym spojrzeniem. Włożył kapelusz, nacisnął go na oczy. Zwiśsiwszy głowę, zniknął w gęstym oparze, który buchał z otwartych drzwi szynku. Zionął na ulicę jakiś „romans cygański”, płynący z rozklekotanego gramofonu.

Trup ten, dziwnie ciężki i niekształtny, lodowaty i cuchnący, kładł mu się na piersi; daremnie próbował strząsnąć go z siebie, wołać pomocy. Całymi godzinami leżał z tym okropnym ciężarem na piersiach; daremnie przymykał oczy — straszliwy widok wżerał mu się pod powieki. Ze zgro-

tylko zrozumieć przyczyny tak raptownego pogorszenia, szalona bowiem eskapada pacjenta pozostała dla nich tajemnicą.

Pacjent tymczasem był pod władzą straszliwego wzroku, który w gorące nieustannie mu się majaczył. Niesamowite, obłąkane, zatrute alkoholem oczy „pana Miecicia” patrzyły na niego z każdego kąta, każdego sprzętu szpitalni, z każdego desenia tapety; zdawały się wylazły z orbit i dwiema potwornymi piławkami spleziały lub wpeziały po ścianie do chorego, przylegały mu do gardła i ssały krew.

Czasem znów majaczyła mu się Kasia — nie ta jednak cudna dziewczyna, której czar kwiecił mu tę sypialnię, lecz ohydny jakiś, zmasakrowany trup, w sukni ubabranej w krwi i biocie — tak, jak musiała wtedy wyglądać... w ten okropny, słotny wieczór jesienny... tam... na nieszczęsnym przystanku tramwajowym.

TAK przeleżał kilka tygodni między życiem a śmiercią. Ostatecznie jednak żywotność wysportowanego ciała przemogła chorobę, nurtując duszę, i w początkach grudnia Opolski był już rekonwalescentem.

W samą wilię Bożego Narodzenia, która — jak się obawiał — mogłaby jeszcze sprowadzić jakieś niepożądane reminiscencje zwichłych dalekich, bardzo

zamyślał o zlocistych, jedwabnych włosach Kazi — włosach, które tak lubił gładzić i rozczesywać burzliwym grzebieniem. Zamiast nich muskały jego policzki, jego usta, jego czoło jakieś ohydne, szare kołtuny, skrzepy krwi i błota. Zamiast fiołkowych, podłużnych, głęboko ocienionych oczu, dziwnie świetlistych i pogodnych, patrzyła na niego dwie czarne jamy.

Najgorsze jednak były szpetnie rozcięte, spuchnięte usta, z wystającym, przyczyrzoną koniuszczkiem języka. Nadawały one martwej, sinej twarzy jakiś niesamowity uśmiech, jakiś wykrzywiony omal łobuzerski wyraz. Uśmiech ten dręczył i prześladował chorego najwięcej.

Potem rozpryskiwało się wszystko w miliardy iskier. Zalegała ciemna, głucho, gęsta noc.

## VII

dalekich marzeń o pierwszej ich, wspólnej wigilii, — wyjechał za granicę. Spędził kilka rozkosznych miesięcy na Riwierze, we Włoszech i w Hiszpanii, zabłądził nawet do Afryki. Z wiosną dopiero powrócił do Warszawy, uleczony już kompletnie, beztrocki i kwitujący jak dawniej.

O „panu Mieciciu” od dawna już nie myślał. Zmora upiornego balwierza rozwiła się zupełnie. Wytlumaczył sobie, że całe to spotkanie wówczas było po prostu gorączkowym przywidzeniem. Zresztą, cóż taki biedaczyna mógł zrobić jemu — hrabiemu Opolskiemu!

Pogryzał się znowu w zawrotny wir uciech światowych. Rozpoczął się właśnie „zielony karnawał”, główny sezon wyścigów. Zbliżały się derby, w których barwy jego miały największe szanse. Poza polem Mokotowskim, uśmiechały mu się triumfy i na innym polu...

Na wyścigach poznał był właśnie urocza Stelle, wschodzącą gwiazdą kabaretową — piękną, jak ucieleśnienie samej miłości — urodą, grzeszną jak sam grzech.

O Kazi jeżeli kiedy pomyślał przełotnie, to jedynie z niechęcią, że tyle czasu zmarnował przez nią na ów upiorny dance macabre, tak obcy jego naturze. Wyrwał się z zaczarowanego kręgu zmarłej — nie odważał się nawet w snach, nad którymi zresztą roztoczyła czujną opiekę tyleż piękna co sprytna diva.

Józef Relidziński  
(Dalszy ciąg nastąpi)



# Skarb Narodowy

W myśl uchwały Rady Polskiego Skarbu Narodowego we Francji z 24 marca 1957 i stosownie do pkt 3 „Regulaminu Wyborów na Walny Zjazd Polskiego Skarbu Narodowego we Francji”, Zarząd P.S.N. prosi wszystkich członków zalegających ze składkami członkowskimi o uregulowanie zaległości w terminie do dnia 15-go grudnia 1957 r.

W myśl par. 2 wspomnianego wyżej Regulaminu prawo czynne i bierne

## POD ZNAKIEM SATYRY

W poniedziałek 4 listopada w kawiarni Domu Kombatanta w Paryżu, panowało niezwykle ożywienie.

Grupa członków i członkin zespołu Studenckiego Teatru Satyryków z Warszawy zaimprovizowała występ, w którym przedstawiła niektóre ze skeczów, wchodzących w skład programu tego teatru.

Bez kostiumów, bez niezbędnych rekwizytów i w niepełnym składzie, arcyempatyczny ten zespół mógł, oczywiście, dać poznać jedynie zarysy tego, czym jest. Wystarczy, aby przy ocenie użyć superlatywów. Inteligentne, pełne symbolicznego znaczenia teksty, umiejętne uwypuklenie momentów istotnych, znakomite pointy, dowcip to pogodny, to gryzący lecz zawsze kulturalny, ostry krytycyzm, zostawiający jednak miejsce dla optymizmu — oto zasadnicze cechy zademonstrowanych nam skeczów.

Podkreślić warto, że pomiędzy wykonawcami a widownią nawiązał się automatycznie najcisłszy, oparty na wzajemnym zrozumieniu kontakt.

W. J.

wyborcze przysługuje wszystkim Członkom P.S.N., którzy mają opłacone składki członkowskie co najmniej za okres 6 miesięcy, tj. do dnia 30 września 1957 r.

Zaległe składki członkowskie prosimy wpłacać na konto w C.C.P. de Paris — Fonds National Polonais — 20, rue Legendre — Paris 17<sup>e</sup> No 7714-14, względnie Delegatom terenowym.

Delegaci terenowi są prośeni o przekazanie zebranych składek wraz z listą imienną członków do dnia 15-go grudnia br.

W dniu 15-go grudnia 1957 r. zostanie zamknięta lista członków P.S.N. uprawnionych do głosowania na delegatów na Walny Zjazd P.S.N. we Francji, który się odbędzie w pierwszej połowie 1958 roku.

Zarząd  
Polskiego Skarbu Narodowego  
we Francji

## Z ZAŁOBNEJ KARTY

### śp. JAN WERNO

opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu w 64-ym roku życia, po ciężkich cierpieniach, dnia 13 października 1957 r. Pogrzeb odbył się dnia 15 października w Retjons (Landes).

Wszystkim obecnym na pogrzebie naszego Drogiego Męża, Ojca i Dziadka, Księdzu Kapelanowi, Dowodcy, Oficerom i członkom Kompanii 4011 LS, którzy przychylnie się doświetlenia oddania Zmarłemu ostatniej posługi, jak również tym wszystkim, którzy udział wzięli nie mogli a nadesłali wyrazy współczucia, przesyłamy tą drogą nasze „Bóg zapłać”. Pozostali w głębokim smutku  
Żona, Synowie, Synowa i Wnuki

## D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

# Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu  
23, Quai de la Tournele, 23  
Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert  
PARIS 5<sup>e</sup>  
Telefon: ODEon 41-17

# Z ŻYCIA POLONII BELGIJSKIEJ

W ubiegłym miesiącu odbyło się w Brukseli roczne Walne Zebranie sprawozdawcze Macierzy Szkolnej Wolnych Polaków w Belgii.

Zakończono pięć lat chlubnej pracy, poświęconej niezależnej szkole polskiej, młodemu pokoleniu Polaków, zrodzonemu na emigracji, które nie zna piękna Kraju, jego historii i zwyczajów.

Pięć lat temu powołana do życia Macierz, jako związek organizacji, gdyż organizacje i instytucje niepodległościowe są jej członkami, stanęła przed trudnym zadaniem. Nie dysponowano żadnymi funduszami prócz drobnych, dobrowolnych składek członkowskich; nie wszędzie i nie zawsze kochała się Macierz potrzebny zaufaniem, a wielu nawet nie liczyło się z jej długim żywotem. Jedynie głęboka wiara we własne siły i w doniosłość celu, entuzjazm założycieli oraz tych, którzy stanęli na jej czele z p. T. Plater-Zyberkiem jako prezesem, dobra wola, rada i szczerze dany grosz, niekiedy przez tych, którzy często może najmniej posiadali, samozaparcie działaczy terenowych — sprawiło to, czym dzisiaj jest Macierz w Belgii i czego dokonała. Szczególnie ciężkie były pierwsze lata pracy, choć i następnie nie należą do lekkich.

Z nazwą przyjęto i wspinała tr-

dycje Macierzy w Polsce sprzed i roku 1918, tolerancję, wzajemne poszanowanie, nie mieszanie się do drobnych waśni organizacyjnych, troskę o rozwój i dobro szkoły polskiej. Mszą św., odprawioną przez ks. dr K. Brzezinę, rozpoczęto zjazd. Na sali prezes Macierzy dr R. Wileczek zagał obrady i przywitał licznie przybyłych delegatów i członków. Z kolei przewodniczący obrad objęło prezydium w składzie inż. Zaniewski, przewodniczący, p. Kaczmarczyk, zastępca, i p. Rzeźnik, sekretarz.

Część sprawozdawczą za ostatni rok pracy zarządu rozpoczął prezes. Podkreślił on na wstępie, że zmiany, jakie zaszły po październiku w Polsce, niektórzy bracia nasi na wychodźstwie, szczęśliwie nie liczeni, zrozumieli w ten sposób, iż nadszedł już czas, aby pójść na współpracę z reżymem, wyrażającą się szczególnie w korzystaniu z hojnie ofiarowywanych przez jego przedstawicieli pieniędzy krajowych. Nie widzą, niestety, że sytuacja w Polsce jeszcze się nie zmieniła, że Krajem rządzi nadal jedna i ta sama partia, ci sami ludzie, co przedtem. Ze warunki życia robotnika nie uległy poprawie: strajki w Łodzi, na Śląsku i w Warszawie są tego dowodem. Jest wiele nieuczciwym, by, kiedy robotnik w Kraju walczy o prawo do skromnego życia, robotnik polski na wychodźstwie, któremu materialnie powodzi się możliwie dobrze, korzystał z pieniędzy brata swego w Kraju i zamiast nieść mu pomoc, odbierał ostatni kęs chleba. Stanowisko Macierzy jest i tu jasne: tak jak walczyliśmy o utrzymanie polskości na wychodźstwie, walczyć będziemy ze wszystkimi, którzy z reżymem współpracują i pogłębiają nędzę Kraju.

Omawiając osiągnięcia zarządu Macierzy, prezes dziękuję najpierw wszystkim członkom zarządu za wyteżoną i pełną żarparcia, bezinteresowną pracę, a szczególnie p. J. Rzemieniewskiemu, który od pięciu lat całą duszą oddaje się jej sprawie. Dziękuję wszystkim prezesom Komitetów Okręgowych i Lokalnych, którzy w terenie codzienny staczają bój o duszę dziecka polskiego. Bez ich współpracy i ich poświęcenia nie byłoby tych wyników na odcinku szkolnym, którymi chlubi się dziś Polonia belgijska. Dziękuję księżom współpracującym w terenie, na czele z Misją Katolicką, współpracującą z zarządem Macierzy. Dziękuję wszędzie nauczycielom i działaczom,

a szczególnie tym, który pomagali do zorganizowania kolonii letnich w Nieupoit-Bains i poświęcili cenny swój czas na jej prowadzenie.

Kontakty z terenem, chociaż ograniczone, były dla prezesa bardzo cenne i pouczające. Z kontaktów zagranicznych Macierz utrzymuje łączność z organizacjami opiekującymi się oświatą polską w Anglii, a mianowicie z SPK i z Polską Macierzą, jak również z Komitetem Szkolnym w Niemczech.

Staraniem Zarządu Macierzy udało się uzyskać zasiłki od ubezpieczalni belgijskich dla dzieci przebywających na naszych koloniach, jak również pomoc ze strony Komitetu Wolnej Europy, dzięki której zarząd mógł zwolnić całkowicie z opłat 18 dzieci, a przyjąć z częściową pomocą dla 150 dzieci na ogólną ilość będących na naszych koloniach 241 dzieci, i wydał na ten cel sumę przeszło 90 tysięcy fr. belg.

P. Rzemieniewski w swym sprawozdaniu przedstawił działalność sekretariatu i swą pracę łącznikową z terenem. P. T. Gałkowska mówiła o członkach wspierających, a dr Pomorski o pracy inspektoratu. Pierwszą jego troską jako inspektora było podniesienie poziomu wiedzy pedagogicznej nauczycieli, drogą urządzania konferencji nauczycielskich, wydawania „Nowin Szkolnych”, osobistych rad i wskazówek.

Jak wynika z jego sprawozdania, niezależnych szkół polskich było 50, uczyło 29 nauczycieli, a chodziło o około 1.100 dzieci.

Z kolei mówił dr Pomorski o ostatniej kolonii letniej w Nieupoit-Bains, której był kierownikiem. W 4 turnusach 15-dniowych przeszło przez naszą kolonię 187 dzieci, w tym po raz pierwszy grupa 5-ciorga dzieci z Anglii.

Działwa w atmosferze polskiej, rodzinnej, spędziła zasłużony odpoczynek i prócz przybrania na wadze nauczyła się wielu pieśni polskich, legend i bajek, barwnie opowiadanych przy epidiaskopie przez kierownika. Kolonia nasza, mówił dalej, przez dwa miesiące była centrum zainteresowania Polonii belgijskiej, licznie przybywającej celem odwiedzenia swych dzieci. Korzyści byłyby jeszcze większe, gdybyśmy posiadali własny i czysto polski ośrodek wypoczynkowy.

Sprawozdanie kasowe złożył inż. Z. Szawłowski. Jak z cyfr przez niego przytoczonych wynika, obroty w ubiegłym roku wynosiły prawie 800 tysięcy fr. belg. Po stronie dochodów zanotowano 344.553,95 fr., po stronie rozchodów 355.324,10 fr., stan kasy, włącznie z saldem poprzedniej kadencji, wynosi 59.811,25 fr.

Powyższe cyfry odnoszą się tylko do gospodarki Zarządu Macierzy. Jednak dla wytworzenia sobie obrazu całości wkładu społeczeństwa polskiego w Belgię na utrzymanie niezależnego szkolnictwa, trzeba uwzględnić jeszcze budżety Komitetów Okręgowych i Lokalnych, które opłacają nauczycieli, zakupują pomoce szkolne, urządzają wycieczki i gwiazdki dla dzieci. Świadczenia te przekraczają kwotę 500 tysięcy fr. belg. rocznie.

Cykl sprawozdań zakończył p. T. Plater-Zyberk, przewodniczący Komisji Rewizyjnej, wyrażając uznanie oraz zaufanie dla prac zarządu za jego troskliwą gospodarkę.

W dyskusji sprawa kolonii i problem walki z propagandą reżymową na tutejszym terenie — najbardziej interesowały zebranych.

O ważności kolonii i ich organizacji mówił p. M. Glaserowa, wiceprezes zarządu, na barkach której spoczywało ich przygotowanie. Mówili również pp. Bardo, inż. Czarnocki, Merlo, Szenajch i Rzeźnik. Pan Wojciechowski mówił o kolonii dla 54 dzieci z Liege, urządzonej w Vaudricourt.

O pracy, osiągnięciach i trudnościach w poszczególnych Okręgach mówili pp.: Kaczmarczyk, Kubas, Krakowski, Okulski, Chuptys, Rzeźnik i Bardo. W wypowiedziach tych podkreślano wzmoczenie nacisk reżymu na opanowanie niezależnego szkolnictwa. Jeśli gdzieś sytuacja się pogorszyła, to jest to jedynie wynikiem pewnego chaosu w polskim życiu organizacyjnym w tych osiedlach.

W wolnych wnioskach mówiono o planie pracy na przyszłość, o stworzeniu własnego polskiego ośrodka wypoczynkowego, o dokształcaniu nauczycieli, zwłaszcza podczas kolonii letnich.

Podkreślić należy z uznaniem, że w czasie tej długiej debaty mówiono szczerze o szkole, o trudnościach i powodzeniach, a we wszystkich wypowiedziach wyczuwano się głęboką troskę o los i duszę dziecka polskiego na wychodźstwie.

W. W.

## MIESIĄC INWALIDY

Poniżej podajemy dalsze nazwiska ofiarodawców, którzy popieścili z pomocą finansową inwalidom wojennym, znajdującym się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej a to: L. Strutyński — 1.000 fr.; S. Gibowski z Compiegne — 1.000 fr.; Zofia Katelbach w imieniu Andrzeja — 5.000 fr.; S. Kalbarczyk — 1.000 fr.; Kpt. J. Jaworski w imieniu Komp. Wart. 4.013 — 4.032 fr.; Gurbki — 4.000 fr.

Wszystkim ofiarodawcom przesyłamy najserdeczniejsze podziękowanie, i zapewniamy, że z pomocy tej skorzystała inwalidzi bez prawa do żadnej pensji i pomocy rządu francuskiego.

Ofiary pieniędzy prosimy uprzejmie przesyłać na konto pocztowe naszego Związku (Paris C/C 7913-93 — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St-Gilles, Paris 3) z zaznaczeniem na Miesiąc Inwalid.

Zarząd PZIW we Francji

NAJLEPSZY PREZENT DLA KREWNYCH, PRZYJACIOŃ na Gwiazdkę, to książka gen. S. Sosabowskiego p. t.

## «Najkrótszą drogą»

Stron XXXII + 286 — ilustracje, szkice, oprawa płócienna, artystyczna obwoluta  
Cena 1.800 fr.

„Najkrótszą drogą” — to dzieło bohaterskiej Polskiej Brygady Spadochronowej, okrytej chwałą w największej operacji desantu powietrznego drugiej wojny światowej.

„Najkrótszą drogą” czyta się jednym tchem.

Książka ta powinna znaleźć się w bibliotece każdego Stowarzyszenia jak również w bibliotece domowej.

Zamówienia przyjmuje Administracja „Syreny” za uprzednim nadesłaniem kwoty 1.800 fr. na pocztowe konto czekowe: Edition ELKA, 20, rue Legendre, Paris 17, C.C. Paris 5507-30.

Znajomość historii Narodu obowiązuje każdego Polaka. Obowiązkiem natomiast wszystkich przebywających na Obczyźnie jest znajomość dzieł Wielkiej Emigracji, twórczyni ideologii Wychodźstwa.

Jedynym dziełem przedstawiającym te dzieje jest:

## L. GADONA WIELKA EMIGRACJA

poprzedzona studium wstępnym  
Gen. Mariana Kukiela i ozdobiona 500 ilustracjami.

Doskonała dokumentacja historyczna. Barwne opisy życia i potoczno. Świetne portrety wielkich ludzi. Wydanie wytworne.

Monumentalne to dzieło ukazuje się zeszytami w cenie 500 fr. (10 sh., 1,50 dol.) za zeszyt. Całość obejmuje 15 zeszytów.

Przenumeratę wpłacać należy na 2, 4 lub 6 zeszytów pod adresem:

KSIEGARNIA POLSKA W PARYŻU  
123, Bld. St-Germain — PARIS-VI<sup>e</sup>

w krajach bloku sterlingowego: Administracja „Wiadomości” 67, Great Russel str. London W.C.1 i wszystkie wielkie księgarnie polskie i zagraniczne

## KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

TLUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH  
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17<sup>e</sup>  
Métro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce Pełnomocnictwa

## DOSKONAŁA KUCHNIA POLSKA

Obiady od godz. 12.15 do 14.30  
Kolacje od godz. 18.30 do 20.30

## KAWIARNIA

czynna od godziny 12 do 22

## CZYTELNIA

W niedzielę DANCING od godziny 18-tej do 22-giej

Miła atmosfera

INFORMACJE TURYSTYCZNE

20, rue Legendre, Paris-17<sup>e</sup>  
(Siedz. S.P.K. i organizacji polskich)  
Telefon: WAGram 00-45  
Métro: Villiers, Monceau, Malesherbes  
Autobusy: 30, 31 i 94

**BIURO PRAWNIKA**  
w PARYŻU  
Abs. Prawa  
Uniw. Paryskiego,  
doświadczonego emigr. od 1924 we Francji  
**MARIAN JAROSZYK**  
Expert-Traducteur-Jure  
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9<sup>e</sup>  
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet  
**TLUMACZENIA URZĘDOWE**  
ważne w całej Francji  
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podan do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Pisze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

**HASKOBA LTD**  
to wysyłka lekarstw, żywności, materiałów przez firmę HASKOBA Ltd  
121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.  
Lekarstwa są wolne od cła. Żywność i materiały — cło wybitnie zmniejszone.  
Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia  
**ADMINISTRACJA „SYRENY”**  
20, rue Legendre, Paris 17.

Po ogromnym sukcesie, jakim wciąż jeszcze cieszy się „BASKA i BARBARA” Zofii Romanowiczowej, wydaliśmy nową powieść jednego z najlepszych młodych pisarzy emigracyjnych:  
**TADEUSZ NOWAKOWSKI**  
**OBÓZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH**  
powieść  
Stron 464 na dobrym papierze. Cena fr. 850,- \* sh 17/- \* \$ 250.  
Książka do nabycia we wszystkich polskich księgarniach, w administracjach pism oraz u wydawcy:  
**„LIBELLA”**  
Składnica Książek Polskich  
12, RUE ST-LOUIS EN L'ILE — PARIS (4<sup>e</sup>) — FRANCE

JEDYNA  
**POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU**  
**„REX”** — ROK —  
kierowana przez b. kombatantów ZAŁOŻ. 1929  
16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54  
Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.  
Żadające wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY  
4, rue de Fourcy, Paris 4<sup>e</sup>. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17<sup>e</sup>)  
Telefon: WAGram 00-45  
Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30  
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-słomowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-jej stronie 100%; drożej.  
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.  
Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaz: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. — Rekwizytów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.  
PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. Stany Zjed. Ameryki Półn.: Gryf Publications 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● WARUNKI PRZENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr. b., półrocznie 95 fr. b., rocznie 180 fr. b. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. — 6 d., 6 str. — 9 d., 8 stron — 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr. szw., półrocznie 7,50 fr. szw., rocznie 14,50 fr. szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) Cadet, 11, rue Rochechouart, Paris (9<sup>e</sup>) Dir.-Gérant: M. Serafiński

**NAJLEPSZA POMOC DLA KRAJU**  
to wysyłka lekarstw, żywności, materiałów przez firmę HASKOBA Ltd  
121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.  
Lekarstwa są wolne od cła. Żywność i materiały — cło wybitnie zmniejszone.  
Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia  
**ADMINISTRACJA „SYRENY”**  
20, rue Legendre, Paris 17.

Po ogromnym sukcesie, jakim wciąż jeszcze cieszy się „BASKA i BARBARA” Zofii Romanowiczowej, wydaliśmy nową powieść jednego z najlepszych młodych pisarzy emigracyjnych:  
**TADEUSZ NOWAKOWSKI**  
**OBÓZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH**  
powieść  
Stron 464 na dobrym papierze. Cena fr. 850,- \* sh 17/- \* \$ 250.  
Książka do nabycia we wszystkich polskich księgarniach, w administracjach pism oraz u wydawcy:  
**„LIBELLA”**  
Składnica Książek Polskich  
12, RUE ST-LOUIS EN L'ILE — PARIS (4<sup>e</sup>) — FRANCE

JEDYNA  
**POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU**  
**„REX”** — ROK —  
kierowana przez b. kombatantów ZAŁOŻ. 1929  
16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54  
Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.  
Żadające wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY  
4, rue de Fourcy, Paris 4<sup>e</sup>. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17<sup>e</sup>)  
Telefon: WAGram 00-45  
Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30  
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-słomowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-jej stronie 100%; drożej.  
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.  
Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaz: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. — Rekwizytów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.  
PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. Stany Zjed. Ameryki Półn.: Gryf Publications 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● WARUNKI PRZENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr. b., półrocznie 95 fr. b., rocznie 180 fr. b. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. — 6 d., 6 str. — 9 d., 8 stron — 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr. szw., półrocznie 7,50 fr. szw., rocznie 14,50 fr. szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) Cadet, 11, rue Rochechouart, Paris (9<sup>e</sup>) Dir.-Gérant: M. Serafiński

**NAJLEPSZY PREZENT DLA KREWNYCH, PRZYJACIOŃ na Gwiazdkę, to książka gen. S. Sosabowskiego p. t.**  
**«Najkrótszą drogą»**  
Stron XXXII + 286 — ilustracje, szkice, oprawa płócienna, artystyczna obwoluta  
Cena 1.800 fr.  
„Najkrótszą drogą” — to dzieło bohaterskiej Polskiej Brygady Spadochronowej, okrytej chwałą w największej operacji desantu powietrznego drugiej wojny światowej.  
„Najkrótszą drogą” czyta się jednym tchem.  
Książka ta powinna znaleźć się w bibliotece każdego Stowarzyszenia jak również w bibliotece domowej.  
Zamówienia przyjmuje Administracja „Syreny” za uprzednim nadesłaniem kwoty 1.800 fr. na pocztowe konto czekowe: Edition ELKA, 20, rue Legendre, Paris 17, C.C. Paris 5507-30.

Znajomość historii Narodu obowiązuje każdego Polaka. Obowiązkiem natomiast wszystkich przebywających na Obczyźnie jest znajomość dzieł Wielkiej Emigracji, twórczyni ideologii Wychodźstwa.  
Jedynym dziełem przedstawiającym te dzieje jest:  
**L. GADONA  
WIELKA EMIGRACJA**  
poprzedzona studium wstępnym  
Gen. Mariana Kukiela i ozdobiona 500 ilustracjami.  
Doskonała dokumentacja historyczna. Barwne opisy życia i potoczno. Świetne portrety wielkich ludzi. Wydanie wytworne.  
Monumentalne to dzieło ukazuje się zeszytami w cenie 500 fr. (10 sh., 1,50 dol.) za zeszyt. Całość obejmuje 15 zeszytów.  
Przenumeratę wpłacać należy na 2, 4 lub 6 zeszytów pod adresem:  
**KSIEGARNIA POLSKA W PARYŻU**  
123, Bld. St-Germain — PARIS-VI<sup>e</sup>  
w krajach bloku sterlingowego: Administracja „Wiadomości” 67, Great Russel str. London W.C.1 i wszystkie wielkie księgarnie polskie i zagraniczne

**KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI**  
pod kierownictwem DOKTORA PRAW  
TLUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH  
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17<sup>e</sup>  
Métro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91  
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.  
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce Pełnomocnictwa

**DOSKONAŁA KUCHNIA POLSKA**  
Obiady od godz. 12.15 do 14.30  
Kolacje od godz. 18.30 do 20.30  
**KAWIARNIA**  
czynna od godziny 12 do 22  
**CZYTELNIA**  
W niedzielę DANCING od godziny 18-tej do 22-giej  
Miła atmosfera  
**INFORMACJE TURYSTYCZNE**  
20, rue Legendre, Paris-17<sup>e</sup>  
(Siedz. S.P.K. i organizacji polskich)  
Telefon: WAGram 00-45  
Métro: Villiers, Monceau, Malesherbes  
Autobusy: 30, 31 i 94

**NA WESOŁO**  
KAZANIE  
Raz w Tekasie, na ulicy,  
Pewien metodysta,  
Moczymordów z okolicy  
Wyklinał „na czysto”:  
„Kiedy wreszcie zaniechacie  
Wiecznych bójek, kłótni,  
Powiedzcie: co z tego macie  
Żyjąc tak jak trutnie?  
Wódka sprawi okropności,  
Nędzę powoduje,  
Pan wam złej tej namiętności,  
Nigdy nie daruj!  
Do szynkarza, po pijanemu  
Wczoraj wystrzelono  
Wódka — znowu winna temu  
Ze go nie trafiono!...”  
JAN SEN  
Listopad 1957, Unterlues, Niemcy